Nr. 94. We Lwowie Czwartek dnia 24. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 23. kwietnia.

Dawno już rządowi i rządzącemu stronnictwu nie wypowiedziano w oczy tak ostrej prawdy a tak dosadnie i silnie, jak się to stało w mowie posła Hausnera, którą przedwczoraj zamieściliśmy w całości według stenogramu. Mowa ta ma tę wysoką zaletę, że nie odbiegając od przedmiotu, do którego się wniosek szan. posła samborskiego odnosił, owszem wyświecając go wszechstronnie a gruntownie — obfitą jest zarazem w treść polityczną Nie omieszkał mowca skorzystać z nadarzonej wybornej sposobności, dla scharakteryzowania pozornego konstytucjonalizmu austrjackiego, a gryząca satyra, jaką było porównanie dzisiejszego parlamentaryzmu ze sławnemi śp. sejmami postulatowemi, nie mogła minąć bez wrażenia, bez wywołania rumieńca na oblicza tych, którzy sobie przypisują monopol konstytucjonalizmu, i sądzą, że liberalizm wzięli w pacht wieczny i wyłączny. Bo istotnie — jakże maluczkiem przedstawia się w praktyce prawo udziału ludności w załatwianiu najważniejszych jej spraw, jak nikłemi wydadzą się korzyści dzisiejszego systemu reprezentacyjnego, jeżeli uchwała centralnego parlamentu przez lat kilka nie tylko pozostaje niewykonaną, ale nawet rząd nie czuje potrzeby i obowiązku wytłómaczenia się, dla czego jej nie wykonał — jeżeli dwukrotne uchwały sejmu, reprezentującego sześciomiljonową prowincję nie tylko są bezskuteczne, ale nawet tak one jak i memorjały wydziału krajowego pozostają bez odpowiedzi! Jakże tu mówić o tem, że ciała reprezentacyjne są jednym z czynników państwowej władzy, że ogół wykonywa przez te ciała jakieś prawa polityczne — jeżeli ich uchwały i przedstawienia, spotykają się z takiem ze strony rządu lekceważeniem? Miał więc poseł Hausner wszelkie prawo mówić o „pozornym konstytucjonalizmie" — i dobrze też uczynił, że rzecz swoją oddał w tej dla niemieckiej większości najzrozumialszej i najbardziej ich przekonywującej, bo w konstytucyjnej mowie. Wykazanie Niemcom, że tak praktykowany konstytucjonalizm, jak oni go w Austrji praktykują, jest tylko blichtrem — to jedna z najdzielniejszych broni, jakiej w naszych z nimi zapasach użyć można — a skuteczność jej gdybyśmy systematycznie nią walczyli, musiałaby się po pewnym czasie objawić.

Dobrze też uczynił poseł Hausner, że ze zwykłą sobie ironją, wykazał Niemcom całą nicość tego, tak często przeciw nam używanego argumentu, iż jesteśmy krajem finansowo biernym — z czego bywa wyprowadzany ten dziki wniosek, iż nie możemy domagać się większego niż dotąd uposażenia Galicji z państwowego budżetu. Przy rozprawie szczegółowej nad jedną z pozycyj budżetu, mógł mowca tylko mimochodem o tę rzecz potrącić — nie mógł jej wyczerpać ani tak wszechstronnemi poprzeć argumentami, jakby to było na miejscu w ogólnej budżetowej rozprawie. To co powiedział wystarczało do wykazania rządowi i centralistycznej większości, że jeżeli jesteśmy w stanie biernym, toż wina tego nie po naszej lecz po stronie tych, którzy się nami przez wiek cały tak źle opiekowali, i wygospodarowali nas na nic. Stanowcze a dosadne wypowiedzenie tego — chociaż w tonie lekkim a sarkastycznym — jest poniekąd uzupełnieniem tego, coby ze strony delegacji naszej przy generalnej nad adresem rozprawie wypowiedzianem być powinno, a czego nigdy jeszcze delegacja dosadnie i gruntownie nie wypowiedziała.

Najdotkliwszym jest jednak dla rządu ciężki zarzut, jaki się mieści w cyfrach przez posła Hausnera przytoczonych, zarzut, iż nie spełnia on w obec kraju jednego z najpierwszych swych obowiązków, zaniedbuje jedną z najważniejszych jego potrzeb. I nie „dla popisu" mowę tę „naszpikowano" cyframi, jak z prawdziwie śmiesznem używaniem maluczkich środeczków twierdzi *Czas* — lecz dla tego, że cyfry najsilniej tu, najjaskrawiej przemawiają — a wypowiadają one nie co innego, jak to, że nawet w tych najbardziej codziennych, najbardziej bezpośrednich swych potrzebach, jaką jest sanitarna opieka — kraj nasz jest po macoszemu przez rząd traktowany, gorzej aniżeli którakolwiek inna prowincja państwa. Jeżeli we wszystkiem, co potrzeb krajów dotycze, powinien rząd mieć równą dla wszystkich, sprawiedliwą miarę, i o potrzebach tych wszędzie jednakowo pamiętać — to tem bardziej w takiej najżywotniejszej sprawie, jaką jest dobra publiczna opieka zdrowia. Tutaj, dla różnych prowincyj różna miara i mniej troskliwe opiekowanie się jednemi niż drugiemi — bardzo smutne światło rzuca na to, jaki duch unosi się nad fotelami ministerjalnemi i biurami całego rządowego aparatu. Nie jest on zaprawdę duchem tego, co już starożytni podstawą państw nazwali: duchem sprawiedliwości.

Oto jest śmiały, gruntowny, a zasadniczo zupełnie poprawny sposób — w jaki radzibyśmy aby zawsze prowadzono naszą opozycję. Nie wywrze on dzisiaj jeszcze skutku — to wywrze go później, lecz w końcu wywrzeć musi. Dotychczasową połowiczność, brak zasadniczego stanowiska wolności, owijanie wszystkiego, co się mówi, w grube warstwy bawełny — nie doprowadziło to do niczego. Czas już, nowej taktyki, śmielszego prowadzenia walki probować.

GŁOS z KRAJU.

(Postęp u wyborców z mniejszych posiadłości).

III.

(*JST.*) **Z Podola.** Z tego co powiedzieliśmy w poprzednich dwóch listach wynika, iż wyborcy z mniejszych posiadłości przestali być prostem narzędziem prewodyrów świętojurskich, a gołosłowne obiecanki „lisów i pasowysk" nie poparte żywotniejszym argumentem straciły swój pierwotny połysk u ludu wiejskiego. A to tem bardziej, że nie masz powiatu wschodniej Galicji, w którym by nie było wypadku, iż wysełana do Wiednia z inicjatywy podżegaczy deputacja włościan wróciła z kwitkiem i bez nadziei uzyskania czegoś więcej nad to, co im już dawno sprawiedliwość przyznała. Cierpliwość w wyczekiwaniu ziszczenia się tych i innych obiecanek wyczerpała się do gruntu, lud poznał dziś dosadnie, iż wszystko co tylko z tych ust namaszczonych wychodziło, było czczym blichtrem, na lep zaś ptak tylko raz zachodzi, a podchwycony unika potem starannie zasadzki.

Nie ulega wątpliwości, iż nie wypada dziś bagatelizować przyszłego zastępu wyborców, iż musimy w nich dopatrywać więcej niźli zwykłą masę, za pomocą której zdobywały się karła poselskie dla wybrańców świętojurskich. — Nie z całą rzeszą lecz z każdym pojedynczym wyborcą wypadnie się liczyć czy to nam, czy też partji ruskiej, a zwycięztwo zawisłem będzie od tego, która z tych dwóch stron walczących trafi do przekonania rozwijającego się zmysłu politycznego u dosięgających pełnoletności pupilów. Wiemy, iż umysł nierozwinięty lub ograniczony nie jest jakby się to wydawało skłonnym do łatwowierności, przeciwnie pociąga on za sobą niestałość charakteru, podejrzliwość i niedowierzanie, które przekonaniem stłumić jest rzeczą arcytrudną. Naturalnym wynikiem pomyślnego rezultatu podobnej walki moralnej jest zdobycie zaufania, które nienadużywane nigdy utrwala się tak silnie, iż przemienia się później w ślepe posłuszeństwo. Taki sam przebieg dawał się spostrzegać w stosunku między włościaninem a księdzem. Z własnej winy obywateli — odłączony od dworu, zbliżył się tenże do księdza, który wyzyskując jego słabą stronę, pokonał wszelką podejrzliwość i wyrodził w tym z natury niedowierzającym umyśle zaufanie dla siebie i ślepe posłuszeństwo dla spraw przez siebie podejmywanych.

Fanatyzm idący w parze z ciemnotą znalazł żyźną rolę u włościan a szczepiony starannie i sztucznie podtrzymywany przez księży ruskich dał się korzystnie wyzyskać dla każdego dzieła, dla każdej sprawy, którą „świętą" nazwano. Wiemy z wielu przykładów, iż księża ruscy byli i są dotąd największymi przeciwnikami szerzenia oświaty, bowiem w miarę wzrastania tejże, wyrabia się u ludu inne pojęcie zasad religijnych, potęguje się rozumowanie, które potrafi rozróżnić sprawy kościelne od spraw świeckich dotąd sztucznie łączonych.

Nie możemy tutaj twierdzić stanowcze, iżby oświata powszechnie zrobiła tak znaczne postępy, lecz mamy pewne przekonanie, iż włościanin nasz teraźniejszy nie jest do porównania z ciemnym ludem roku 1867, że dwanaście lat życia autonomicznego wytworzyło nietylko między szlachtą i w ogóle inteligencją, mężów stanu, ale wpłynęło również korzystnie na umysły warstw niższych, wyrobiło u ludu pojęcie o prawach i powinnościach obywatelskich i przyzwyczaiło do samorządu i własnowoli. Jednem słowem, autonomia wpłynęła silnie na umoralnienie ludu i jest pośrednim czynnikiem ku podnoszeniu oświaty skierowanym.

Zbliżać się do ludu wiejskiego sercem i czynem powinno być zadaniem zbiorowem inteligencji miejskiej i obywateli, a szczególnie mocy i woli i tych ostatnich jest pozostawionem w miarę swego postępowania zatrzeć rozłam powstały między szlachtą a ludem, stłumić rozbrat i w miarę uzyskanego zaufania potęgować siły nasze, lub przeciwnie spoglądać dalej obojętnem okiem na szkodliwe działania wrogich nam żywiołów i pozwalać się czernić i bezcześcić jako ciemięzcy przez wysłanników moskiewskich z trybuny przeznaczonej dla galicyjskich deputowanych.

Zbliżenie do ludu jest nader łatwe, lecz powinno być trwałe i wieczne, nie ograniczone do chwil ważniejszych, w których by się dało zastósować przysłowie: „Przyszła koza do woza." Niestety nie jesteśmy w tem położeniu, by naszym panom wystawić tak chwalebne świadectwo, a jakkolwiek jest już wielu przejętych tem szlachetnem uczuciem, iż tylko w połączonych siłach szukać należy pomyślnego rozwiązania dążności naszych, to jednak jest i z drugiej strony liczba poważna przejętych nieusprawiedliwioną dumą opartą na przewrotnem zdaniu, iż „człowiek zaczyna się od barona." Śmiesznie zaiste wyglądają ci ludzie w chwilach, gdy interes a raczej ich honor nakazuje im na pewny okres czasu wziąć maskę demokraty i hojnie szafować swą popularnością.

Nadchodzi właśnie ta pora, gdy sobie wzajemnie będziemy podawać bratnie dłonie, gdy przejęci powołaniem wznioślejszem, bo działając w interesie narodowym tak chętnie bratamy się czy to z kapotą mieszczańską, tołubem żydowskim lub siermięgą chłopską. Otoż starajmy się by ten węzeł łączności związany w tak poważnej dla kraju chwili, nie został zerwany zaraz po ogłoszeniu wyniku wyborów, i byśmy raz stanąwszy tak blisko ludu, nie cofali się napowrót do skorupy dzielącej jeden naród na różne warstwy, stany lub koterje. Gdy staniemy raz silnie przy narodzie, to naród w odwet stanie przy nas, a jeżeli nie teraz to w przyszłości zniknie zupełnie obawa, by do owczarni mogli się zakraść wilcy. Nigdy nie była nasza pozycja tak korzystną jak obecnie — dowódzcy nieprzyjacielskiego obozu podejrzeni są o samolubstwo i zdradę — od nas samych zawisłym jest sojusz trwały i objęcie steru.

Mowa posła Czerkawskiego

w sprawie szkół ludowych.

W tym także wypadku muszę nawiązać rzecz moją do ustaw szkolnych, lubo tytuł: „wyznania" jest przedmiotem obrad. Powód do tego mam również w wzmiance projektu rządowego, jak i sprawozdawcy specjalnego, według której części wydatków na naukę religji w archidyecezji wiedeńskie przyjęto na fundusz religijny. W ten sposób zastósowano zasadę, na którą zupełnie się zgadzam, którą jednak pragnąłbym widzieć rozszerzoną także na inne prowincje. Pozwolę sobie przedewszystkiem wyjaśnić pokrótce stosunki ustawodawcze i faktyczne, do których dedukcje moje i wnioski nawiążę.

Niech mi będzie wolno przypomnieć §. 1-szy uchwalonej przez wys. Izbę ustawy szkolnej, według którego wychowanie moralno - religijne jest jednem z głównych zadań szkoły ludowej. Od owego czasu niejedno zaszło, co daje pozór, że przynajmniej w części odstąpiono od tej zasady. Przy wielu sposobnościach usadzono na tronie bezwyznaniowość, a nawet posunięto się tak daleko, że szkołę ludową chciano uczynić bezwyznaniową. Zdaje się, jakoby nakłaniano się do zapatrywania, że może być religia bez wyznania, czyli że w osiągnięciu jednego z głównych zadań szkoły ludowej, którego się nie zaparto, tj. samego moralnego wykształcenia, można zupełnie się obyć bez momentu religijnego. Był to wielki obłęd. Trudno wyobrazić sobie religię i religijność bez form wyznaniowych; trudno wyobrazić sobie treść bez formy. Jeśli zaś zachciewało się nieraz religji naturalnej, zachcianka taka zawsze równała się rozpłynieniu zasad religijnych w mgle ogólnych zasad etycznych. Europejscy ustawodawcy i mężowie stanu nigdy jeszcze w wychowaniu ludowem nie mogli obyć się bez treści religijnej, a pedagogika nowożytna jeszcze nie wynalazła oświaty ludu z zaszczepieniem moralności bez momentu religijnego. Najmniej zaś organom wykonawczym wolno pozbawiać zasadę tak uroczyście uznaną przez ciało ustawodawcze, a względnie przez tę wysoką Izbę, jej siły pierwotnej, lub burzyć ją zupełnie.

Mimo że zasada ta istnieje i przez wys. Izbę jest uznana, wydano ustawy i rozporządzenia podające zachowanie nauki religji w szkołach ludowych w wątpliwość. Do nich zaliczam przedewszystkiem ustawę z roku 1872 o wynagradzaniu za naukę religji po szkołach ludowych i średnich. Nie brakło wówczas z naszej strony przestróg, by nie przystępowano do wydania podobnej ustawy. Staliśmy wówczas przeważnie na stanowisku konstytucji państwa, która sprawy podobne pozostawia ustawodawstwu krajowemu; a na stanowisku tem trwać wydawało się nam obowiązkiem tem więcej, ile że przewidywaliśmy, iż uregulowanie tej sprawy przez tę Izbę pociągnie za sobą niedogodności, któreby czasem mogły równać się zawieszeniu nauki religji. Nie sądziliśmy wtenczas, że doświadczenie tak rychło stwierdzi nasze obawy, a jednak tak się stało.

Ustawa z r. 1872 dwie stanowi zasady. Pierwsza powiada, że bezpłatne udzielanie nauki religji w szkołach ludowych jest zadaniem i obowiązkiem duchowieństwa. Druga zasada jest ta, że, gdzieby mimo to potrzeba było wynagrodzenia, ponosić je mają współwiercy. Nie można powiedzieć, iżby jedna lub druga zasada w teorji była fałszywą; w zastosowaniu jednak zachodzą okoliczności wręcz sprzeczne z pierwotną intencją. Nie przeczę, że jednem z najszczytniejszych zadań stanu duchownego jest ogłaszać światu religję wszędzie, a więc i w szkole ludowej, bezpłatnie; co więcej doświadczenie uczy, że gdzie pewne wyznanie doznaje prześladowania, duchowieństwo zyskuje zaszczyt w należytem tego urzędu spełnianiu. U nas jednak inne są stosunki; o prześladowaniu nie ma mowy, a w państwie opartem na prawie, jak Austrja, wypada owszem oddać sprawiedliwość każdemu stronnictwu, każdemu wyznaniu, i wymierzać je według słuszności i według ustaw.

Może zaś zdarzać się, że duszpasterze tak są obarczeni inną pracą, iż udzielać naukę religji w szkołach ludowych jest im niepodobieństwem; a jeźli mimo to udzielają, nadwerężają siły tak, iż wynagrodzenie jest nakazane słusznością. Już w tym wypadku, jako też w innych, n. p. tam, gdzie nauka religji poruczona nauczycielom świeckim, ustawa z r. 1872 nakłada ciężar wynagrodzenia na współwierców. Może to wśród pewnych okoliczności, które jednak u nas należą do wyjątków, słuszny przepis, szczególniej gdzie zwolennicy tego lub owego wyznania są tak nieliczni, że ich jest rzeczą troszczyć się o swoje sprawy, ale nie tam, gdzie wyznanie, jak u nas katolickie, ma charak-

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Korespondencja Fryderyka II.

[Politische Correspondenz Friedrich's des Grossen 1879.]

Nowa ta publikacja nie może i w naszym kraju przejść niepostrzeżoną. Osobistość Fryderyka pozostaje dla każdego myślącego człowieka przedmiotem ciekawości i studjów psychologicznych, czyny jego są następnie punktem wyjścia wypadków obecnych i politycznego kształcenia się stosunków europejskich, a w ciemnym dramacie losów naszego kraju, człowiek ten grał wielką rolę, nie zupełnie wprawdzie jeszcze rozjaśnioną, ale w każdym razie demoniczną.

Szkoda, że w tym pierwszym tomie korespondencji mało się znajduje dokumentów odnoszących się wprost do Polski, kończy się on bowiem z rokiem 1741, zawiera przeto nadzwyczaj ciekawy epizod przygotowań i napadu na Austrję. Interesa polskie są tylko mimochodem dotknięte i pośrednio przez związek w Polsce panującego elektora saskiego, którego kraje dziedziczne bezpośrednio zawikłane były w grę wielkich spraw europejskich. Ale z tego pobieżnego poruszania rzeczy polskich widać jasno upadek nasz i wszelki brak wpływu na przebieg wypadków. Dwór jednak sasko-polski z jego słabościami i panującemi w nim intrygami, z niezdarną i chwiejną polityką, zarysowuje się jasno w listach Fryderyka do posła Ammon w Dreźnie i do wysłanego później tamże hr. Finckensteina. Z Polaków spotykamy tu Poniatowskiego jako tajnego agenta dworu we Francji; wojewody mazowieckiego misja jest powodem niepokoju dla Fryderyka i kilkakrotnie powtarza się w jego listach.

Główną zaletą tej publikacji jest jasność rysów Fryderyka jako człowieka politycznego z jego wszystkiemi przymiotami i wadami. Śmiałość, jasność poglądu, wytrwałość, pewność siebie, połączone tu są z chytrością, pochlebstwem i brakiem wyższej moralnej idei w prowadzeniu spraw. Wszystko to tem do obserwacji łatwiejsze, że nawet drobnostki równie jak ważne sprawy kierowane są przez samego króla. Słusznie też powiadają w przedmowie wydawcy, że Fryderyk sam trzymał ster wszystkich spraw, że ministrowie byli tylko jego narzędziami, wszystko bowiem przechodziło przez jego ręce, opatrzone jego uwagami i wskazówkami. Przykłady tego znajdują się liczne w tej korespondencji. Czyta on i ocenia sam sprawozdania ambasadorów swoich i jenerałów, zaczem idą pochwały i nagany, a te ostatnie gorzkie, sarkastyczne. Dziwić się można, że poseł jego Raesfeld w Hadze dał się „w gruby sposób schwycić w łapkę" i uwierzył pogłoskom rozpuszczonym umyślnie „pour tirer les vers du nez". Do jenerała Truchsess pisze z naganą i dodaje: „Sądzę z pańskiego postępowania, że jesteś piętnastoletnim młodzieńcem". Podobna szorstkość występuje wielokrotnie.

W innych za to listach, w których interes góruje, pochlebstwo Fryderyka nie zna prawie granic, a odnosi się szczególnie do stosunków z ówczesnym ministrem Francji, kardynałem Fleury. W liście datowanym z Wrocławia, a zatem po nagłym i tajemnie przygotowanym na Szląsk napadzie łączy pochlebstwo z chytrością pisząc: „Jeżeli panu nie komunikowałem moich zamiarów, to stało się raczej z powodu zapomnienia jak z innej przyczyny. — Nie wszyscy posiadają umysł tak w pracy swobodny, a tylko kardynał Fleury może myśleć o wszystkiem i zaradzić wszystkiemu". — Zapach kadzidła jest jeszcze w innym liście do ministra Francji silniejszy. — „Listy pańskie, pisze z Berlina w końcu 1741 roku, nietylko nie są zbyteczne, ale są raczej prawdziwą dla mnie przyjemnością, jestem zachwycony ze sposobności czerpania światła w korespondencji wielkiego męża, którego doświadczenie i rozum uznane są przez świat cały, a wiek jego nie zmniejsza siły umysłu, genjuszu i wykonania". W końcu tego listu dodaje: „Ale spostrzegam, że ja z mej strony nadużywam chwil swobodnych Atlasa Europy. Jeżeli piszę długie listy, to jedynie dla tego, że pragnę z panem dłużej obcować, a przyjaźń jest także wielomowną".

Na jednym stopniu z pochlebstwem postawić można fałszywość Fryderyka w postępowaniu. — Graniczy ona z piekielnem szyderstwem w instrukcji wydanej pełnomocnikowi na dworze wiedeńskim. Minister stanu Podewits zapytuje króla d. 11. listopada 1740, na kilka tygodni, przeto przed wtargnięciem do Szlązka, czy pełnomocnik pruski ma ustnie w Wiedniu wyłuszczyć powody wkroczenia; na co król odpisuje krótko: „Tak jest, a prócz tego niech doda, że to przez przyjaźń i że powinni się na mnie spuścić". W tymże przedmiocie pisze dalej: „W Hanowerze, Moguncji i Ratysbonie trzeba mówić w duchu patrjotycznym, że potrzeba i że ja chcę ratować cesarstwo Rzymsko-Niemieckie, że chcę okryć opieką resztę (t. j. Marję Teresę) słabego domu i poprowadzić ją na dobrą drogę, pod warunkiem, że pójdzie za moim przewodem; że trzeba wreszcie koniecznie podtrzymać cesarstwo i wytępić dążących do jego obalenia".

W tym samym duchu pisanym jest list Fryderyka do posła Borcke w Wiedniu: „Stan stosunków Europy w tej chwili, pisze 15. listopada tegoż roku, zmusza do obrania pewnego stanowiska, inaczej wszystko grozi dojściem do stanu tak rozpaczliwego, że największa ludzka przezorność i wysiłki nie zdołają wyprowadzić z tego położenia. Z tego powodu zmuszony zostałem do chwycenia się środków, które jakkolwiek na pierwszy rzut oka gwałtownymi się wydać mogą, nie mają istotnie innego celu jak dobro publiczne, równowagę Europy, utrzymanie cesarstwa, wolność Niemiec i jedyną prawdziwą drogę ratunku smutnych resztek domu austrjackiego.

„W tym też jedynie celu i dla ważnych innych powodów, które w swym czasie oznajmię, postanowiłem wydać rozkaz wkroczenia wojskom moim do Szląska, nie tylko dla przeszkodzenia innym w opanowaniu tej prowincji zabezpieczając granice mego państwa, ale również dla ułatwienia w niesieniu pomocy domowi austrjackiemu i wybawienia go od grożącego mu upadku".

Wyznać trzeba, że postępowanie ówczesne dworów europejskich w ogóle, a niemieckich w szczególności, tłumaczy postępowanie Fryderyka względem Austrji. Wszyscy przygotowywali się na łup do zdobycia, a Fryderyk również nie chciał pozostać w tej uczcie ostatnim; ale mimowolnie przychodzi na myśl, czy zamiarem jego nie było podniesienie oburzenia kobiety, której losy wówczas były zagrożone i tym sposobem przyprowadzenia do wojny, do której porobił wszelkie przygotowania. Rzec bowiem można, że prosty targ pomocy w niebezpieczeństwie za ustępstwo prowincji mniej oburza, mniej drażni jak ciągłe powtarzanie słów przyjaźni z zamierzoną do zadania ciosu dłonią. Fryderyk zaś znał doskonale naturę ludzką i umiał się w potrzebie tą znajomością posługiwać.

Była to przedewszystkiem natura w sobie zamknięta, a ztąd też szczególniej do obserwacji słabych stron człowieka uzdolniona. Uzdolnienie to tem było być może większe, że zamknięcie się w sobie było we Fryderyku wyrobione wpływami wychowania. Słaba jego w młodości organizacja fizyczna nie rokowała późniejszej wytrwałości i skłonnym go czyniła do zajęć spokojnych, a zdolności naturalne i upodobanie w naukach i sztukach wskazywały na później rozwiniętemu wprost przeciwny kierunek. Wszystkie te delikatniejsze usposobienia znalazły nieubłaganego nieprzyjaciela w ojcu Fryderyka, dla którego wojsko i parada wojskowa świat stanowiły, a kij w ręku własnym władcy należał do zwyczajnych środków poprawy. Do tego wszystkiego łączyło się brudne sknerstwo.

Ile Fryderyk wycierpiał pod władzą brutalnego ojca, o tem już nieraz pisano. Wszystkie jego upodobania były sponiewierane i związek nawet małżeński gwałtownie narzucony. Wiadomości wojskowe i język francuski były jedynymi przedmiotami cenionymi przez ojca. Język niemiecki uważany był jako kara na młodzieńca, uczącego się jedynie katechizmu we własnym języku, a ile razy karę wymierzyć wypadało, tyle razy katechizm niemiecki w długich godzinach na scenę występował; język też francuski stał się ulubionym Fryderyka, przenoszącym go także nad język niemiecki dla jego wykończenej formy. Korespondencja polityczna jego jest też przeważnie prowadzoną po francusku. Surowość z jaką Fryderyk traktowany był przez ojca, doprowadzała go do myśli schronienia się do obcego kraju, a trudno przypuszczać, żeby nie wycisnęła wydatnego piętna na organizacji w części artystycznej, niewieściej, słabej; a niech mi wolno będzie dodać, że w późniejszej zamkniętej naturze Fryderyka dostrzedz można rozwiniętych wad niewieścich, olśnionych genjuszem męskim.

W czasie prowadzenia rozbieranej tu korespondencji Fryderyk wychodzi czasem z zamknięcia się w sobie, w sposób zdradzający wyskok szatańskiej jakiejś wesołości, kiedy już wszystko zostało tak przygotowane, że ofiara ujść żadną miarą nie może. W listopadzie 1740 r. pisze Fryderyk do Podewitsa, dając mu instrukcję dla zamydlenia oczu światu z powodu jego napadu na Szląsk. List ten widocznie pisany w dobrem usposobieniu, kończy się pożegnaniem: „Adieu, mon cher charlatan." Ten przydomek szarlatana dostaje się często zdolnemu ministrowi w chwilach wesołości króla. Tak np. list datowany z marszu na Wrocław zaczyna się od słów: „Drogi szarlatanie!" i kończy: „Adieu, mój drogi szarlatanie, zostań najzręczniejszym na świecie szarlatanem, a ja najszczęśliwszem dzieckiem fortuny, a imiona nasze nigdy nie pójdą w zapomnienie." (Dok. nast.)

* * *

Prorocze słowa. Oddawna, z każdym dniem prawie, dochodzą z carstwa moskiewskiego wiadomości donoszące o coraz liczniejszych i coraz straszniejszych zbrodniach. Mogą one wyleczyć najfanatyczniejszych zwolenników tej dziwnej, pod każdym względem, w duchu i we krwi, mięszaniny zowiącej się narodem, tej trudnej do pojęcia społeczności, skłonnej do wzniosłych pragnień i zarazem przesiąkłej na wskróś najczarniejszemi występkami tego olbrzymiego zlepu istot dążących do wolności i pełzających niewolników. Od jakiegoś czasu też niemal wszystkie czasopisma moskiewskie chórem wydają jęk boleści i przerażenia, na widok otchłani rozwartej przed tem państwem, które nie dawniej, jak przed kilku miesiącami jaśniało w całym blasku urokiem. Dość było kilkadziesiąt rewolwerowych strzałów aby rozwiał się ten urok oślepiający Europę. Nieustanne jeremjady krajowych nawet pisarzy przekonywują, że czas zdjąć maskę wrzekomej potęgi, że czas już wyrzec się fałszywego wstydu, a trzeba przyznać się do chorobliwego stanu społecznego ciała; bo rozkładowe czynniki toczą je, podkopując organizm tak narodu, jak rządu; bo ratunek spieszny nieubłaganie potrzebny; bo jest *periculum in mora.* Wszystkie

ter religji powszechnej. W tym wypadku ściśle stosując zasadę, stworzy się stosunki potworne i odrażające. Wyobraźcie sobie, panowie, wiejską ludność w Galicji, niemal wyłącznie katolicką; skargi na ciężary podatkowe są znane; oprócz podatków państwowych są rozliczne dodatki na cele gmin, kościołów, na drogi i t. p., a nadto ludność ta opłaca 12 ct. dodatku od każdego złotego austr. podatku na szkoły. Czyż ludność ta ma płacić jeszcze osobno za to, co jest zaniedbanem tylko, a co jest najważniejszem zadaniem szkoły, za to, co jest najświętsze i najdroższe, jak za artykuł zbytkowny?

Pytam was, panowie, czy to są zdrowe stosunki? Czyż fundusz krajowy miałby płacić? Ależ według ustawy waszej on nawet nie może płacić, bo składa się z grosza wszystkich wyznań. A jednak jestem przekonany, i wy panowie będziecie przekonani, że wydatki te muszą być przejęte na którykolwiek fundusz publiczny. Tym funduszem zaś nie może być inny, jak religijny albo wyznaniowy. A więc katolicki fundusz religijny, powinien płacić za katolicką naukę religji, a fundusze wyznaniowe za inne wyznania. Nawet ustawa z roku 1872 nie wyłącza tych wydatków z funduszów religijnych. Tylko zdaje mi się, że należałoby uciec się do niego dopiero tam, gdzie nie ma osobnych funduszów miejscowych. Jakkolwiekbądź rozkładanie tego ciężaru na zasadzie podatku powinno ustać, jak ustało w archidyecezji wiedeńskiej, co do niektórych przynajmniej szkół. Śmiem przeto wnieść rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby sposobem bądź administracyjnym, bądź ustawodawczym, postarał się, by niezbędne koszta udzielania nauki religji, gdzie nie można opędzić ich bez dodatku do podatku z funduszów miejscowych, z fundacyj i t. p., były przejęte na fundusz religijny lub wyznaniowy." (Brawo! brawo! z prawicy.)

Wiedeń 22. kwietnia. (443 i posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).

Dalszy ciąg rozprawy budżetowej nad wydatkami ministerstwa finansów.

Suess krytykuje w bardzo obszernym wywodzie obecną politykę finansową — głównie powstaje przeciw loterji liczbowej, której dochód się coraz zwiększa, wraz z liczbą zbrodni, jak okazuje statystyka kryminalna — natomiast wkładki kas oszczędności zmniejszają się wszędzie. Następnie wykazuje mowca naglącą konieczność uregulowania waluty srebra, którą obok zniesienia loterji uważa za główną podstawę poprawy finansowego położenia i ekonomicznego stanu państwa.

Promber zwraca uwagę na opłakane położenie urzędników podatkowych, i z powodu jednej z podanych do Izby petycyj, zapytuje ministra, czy prawda że zamierza zwinąć pewną ilość posad poborców i kontrolorów przy niektórych urzędach podatkowych i zastąpić usuniętych urzędników adjunktami?

Kozłowski podnosi niezadowolenie wywołane w Galicji nowellą o regulacji podatku gruntowego, zwłaszcza z powodu, że do reambulacji nasłano urzędników nieznających języka krajowego.

Minister de Pretis odpowiada obszernie na zarzuty Suessa, twierdząc, że w obecnej chwili skarbu państwa nie można jeszcze pozbawiać dochodu z loterji przynoszącej siedm miljonów rocznie. Usprawiedliwia się jednak, że nie popiera ze swej strony loterji, i nie pomnaża liczby kolektur. Głównie zaś podnosi tę okoliczność, że większa część przychodu loteryjnego wpływa z zagranicy. Co do uregulowania waluty oświadcza, że powstrzymał bicie monety srebrnej na rachunek prywatny, widząc, że spekulanci wyzyskują spadek ceny srebra, ze szkodą skarbu austrjackiego — zapewnia wszakże iż rozporządzenie to nie przesądza w szkodliwy sposób przyszłego uregulowania tej kwestji, i że rząd zwoła tym celem w swoim czasie ankietę, której przedłożony będzie wyczerpujący kwestjonarjusz, którego rząd przy stanowczem regulowaniu trzymać się będzie. Na zarzuty Prombera odpowiada, że bez pokrzywdzenia urzędników i zamykania im drogi awansu, widzi jednak za rzecz korzystną w interesie skarbu państwa jak i samychże urzędników, aby nie pomnażać liczby wyżej płatnych posad. Kozłowskiemu zaś odpowiada, że do uregulowania katastru w Galicji posłano tylko 118 urzędników obcokrajowców, co zdaniem ministra nie jest jeszcze za wiele.

Na tem zamknięto dyskusję, poczem rozdz. 10 — 11 i 12, „administracja kasowa i podatki stałe" przyjęto bez zmiany według wniosków komisji.

Przy rozdz. 13 „cła" zabrał głos [illegible] dowodząc potrzeby wciągnienia jak najrychlej do okręgu cłowego austro-węgierskiego Bośnii i Hercogowiny — tudzież okręgu cłowego dalmatyńskiego.

Sprawozdawca Wolfrum polecił gorące żądania powyższe uwadze rządu, poczem rozdz. 13 uchwalono według wniosków komisji.

Następuje rozdz. „Podatki niestałe" i rozdz. 15 „Sól".

Steudel wnosi rezolucję wzywającą rząd, ażeby na podstawie orzeczeń umyślnie w tym celu zwołanej ankiety przedłożył na przyszłej sesji projekt ustawy znoszącej niestosowny już na dzisiejsze czasy patent akcyzowy z d. 25. maja 1825, który ma być zastąpiony nową ustawą akcyzową.

Schönerer wnosi rezolucję w której, domaga się ustawy określającej ścisły nadzór fabryk win sztucznych, opodatkowania tejże fabrykacji, ścisłego policyjnego nadzoru nad sprzedażą win sztucznie fabrykowanych, wreszcie zniżenia o połowę akcyzy od wina prawdziwego na rogatkach wiedeńskich. Obie te rezolucje poparto i odesłano do komisji.

Dalsze rozdziały 14 do 26 uchwalono według wniosków wydziału bez ważniejszej dyskusji.

W końcu posiedzenia wniósł Steudel interpelację do rządu z powodu kilku wypadków egzekwowania podatku na funduszu emerytalnym urzędników tramwaju wiedeńskiego, pomimo, że [illegible] trybunał orzekł, iż fundusze takie są wolne od opłaty podatków.

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

Dzienniki petersburskie zupełnie umilkły co do wypadku z dnia 14. bm., przyczem *Mołwa* powiada, iż wobec niedokończonego śledztwa powstrzymuje się od powtarzania pogłosek obiegających miasto, czekając aż nie przemówi *Goniec urzędowy*. Zakaz więc pisania o Sołowiewie wyszedł od władz rządowych, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną w podobnych okolicznościach, i jeśli wspominamy o nim, to dlatego tylko, ażeby się usprawiedliwić niejako przed czytelnikiem z braku dalszych szczegółów o interesującym wypadku.

Zakaz wspomniany nie przeszkadza jednak prasie petersburskiej notować drobne wypadki codzienne, mające związek z działaniem rewolucjonistów. W ostatnim numerze dziennika *Nowoje Wremia* znajdujemy jeden z podobnych wypadków: „Wczoraj w piątek 18. bm. na poddaszu kamienicy znajdującej się na rogu Wozniesieńskiego Prospektu i Fontanki ujęto [illegible] szesnastoletniego chłopca, uzbrojonego w rewolwer. Chłopiec jest stanu włościańskiego, rodem z guberni Jarosławskiej. Śledztwo już rozpoczęte."

Nie zawadzi też powtórzyć drugie doniesienie wspomnianego dziennika, pomimo iż z treści doniesienia tego nie widać wyraźnie, ażeby stało ono w związku z zamachem z 14. bm. „W przeszły czwartek 17. bm. mieszczanin Wasilij Sołowiew rzucił się na lód z mostu Siemionowskiego, na Fontance, przebił lód, jak [illegible] odwilżami, ciężarem ciała swojego i poszedł na dno; ale [illegible] wyciągnęli go z wody i gdy [illegible] odebrać [illegible] odesłano go do „Marjińskiego szpitala." Przypominamy, że sprawca zamachu na cara nazywa się także Sołowiew, jest także stanu mieszczańskiego, i ma w Petersburgu [illegible] z [illegible]. Bar[illegible] przejęta [illegible] w szpi[illegible] Sołowiewa, [illegible]

[illegible] temu [illegible] w [illegible] książeczka [illegible] występców [illegible] Natychmiast wydano najsurowsze rozkazy [illegible] wszystkich [illegible]. Policja w tym celu, zwoławszy wszystkich co do jednego znanych jej złodziejów w Kijowie, oświadczyła, że jeżeli książeczka nie będzie oddaną wraz ze sprawcą kradzieży, to wszystkich zamknie do więzienia na całe święta wielkanocne. Szanowna korporacja, która nic nie ma przeciw temu, ażeby w pewne pory roku, szczególnie zimą w czasie „nieurodzajów" zamykano ją do „furdygi", tym razem zmartwiła się nie mało i wzięła się zaraz do dzieła gorliwie. Niebawem już była na tropie, i gdy dnia 13. bm. jeden ze złodziei około pomnika Św. Włodzimierza chciał ująć i odprowadzić do policji kolegę swojego, sprawcę kradzieży, ten dobył rewolweru, palnął mu w łeb i położył trupem w dzień biały, o piątej popołudniu wobec spacerującej gęsto publiczności — i uciekł bez śladu." Jest to wariant o wypadku przytoczonego przez nas wczoraj z jednej z gazet wiedeńskich i widocznie bliższy prawdy jak doniesienie wiedeńskie.

W ogóle prasa niemiecka, gwoli sensacji, nie lubi zbytniej ścisłości, jak tego dowodzi chociażby ów sławny telegram z *Tagblattu* wiedeńskiego o zamachu na cara. Powtórzyliśmy ów telegram z obowiązku dziennikarskiego, słusznie powątpiewając o prawdzie jego. Podczas gdy dotychczas nawet prasa rosyjska ani cienia podejrzenia na Polaków nie rzuciła z powodu wspomnianego zamachu, wiedeński *Tagblatt* już w dniu zamachu, zaledwie w kilka godzin po nim, już był tak szczęśliwy, że mógł podać czytelnikom swym wiadomość, że sprawcą zamachu z dnia 14. bm. jest nie kto inny jak Polak, i że prawie dwieście Polaków w Petersburgu było natychmiast z tego powodu aresztowanych!... Przypomina to gorliwość chwalebną dzienników berlińskich z roku przeszłego, z jaką w pierwszych dniach po zamachu Nobilinga głosiły, że Nobiling jest Polakiem.

Z braku miejsca odkładamy na jutro relację o rozruchach w Rostowie nad Donem, przez korespondenta *Nowego Wremia* podaną. *Nowoje Wremia* widzi w tej relacji dowód, że rozruchy powstały z przyczyny błahej i jako takie nie mają nic wspólnego ze sprawą rewolucjonistów. Nam się zdaje inaczej.

Car, jak wiadomo, zawalony jest obecnie gratulacjami, adresami i podobnemi dokumentami, a rozumie się, że „wiernopoddańczemi", to też wszystkie odpowiedzi cara zaczynają się stereotypowem: „Dziękuję wam, panowie, za wyrażone przez was uczucia, o których nigdy nie powątpiewałem." Dosłowne odpowiedzi cara na gratulacje senatu i petersburskiej rady miejskiej brzmią: do senatu dnia 15. bm.: „Dziękuję wam za wyrażone przez was uczucia, o których ja nie powątpiewałem. Jestem przekonany, że mi pomożecie w ciężkich okolicznościach, w pośród których żyjemy. Wiecie, że położenie rzeczy jest poważne. Konieczność nakazuje przedsięwziąć w widokach dobra ogólnego środki nadzwyczajne, skierowane ku wykorzenieniu złego. Nie należy upadać na duchu. Trzeba iść dalej swą drogą, wypełniając sumiennie obowiązek służenia Rosji. Mam nadzieję, że nasze usiłowania będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, i że ujrzymy Rosję spokojną i szczęśliwą." Do rady miejskiej dnia 16: „Dziękuję wam, panowie, za uczucia wyrażone w waszem imieniu przez prezydenta; ja o nich nigdy nie wątpiłem. Zwracam się do was, panowie, wielu z pośród was jest właścicielami domów. Trzeba, aby właściciele dawali baczenie na swoich stróżów i mieszkańców. Powinniście pomagać policji i nie trzymać u siebie ludzi podejrzanych. Nie można wobec tego zachowywać się obojętnie. Patrzcie — co się u nas dzieje. Wkrótce człowiek uczciwy nie będzie się mógł pokazać na ulicy. Patrzcie, ile morderstw. Dobrze, że mnie Bóg ocalił. Ale biednego Mezencowa wyprawili na tamten świat. Do Drentelna także strzelali. Wobec tego ja polegam na was. Wasza pomoc jest potrzebna. To wasz obowiązek."

Oprócz tego odbyła się w Petersburgu maleńka manifestacja wiernopoddańcza, przypominająca nieco ucztę wyprawianą w 1789 roku przez dwór francuski ułanom w Wersalu w sali zwanej „jeu de pomme," z tą tylko różnicą, że zamiast bankietujących żołnierzy były tym razem pensjonarki rządowe petersburskiego instytutu żeńskiego, zwanego „pawłowskim." Dnia 18. b. m. instytut pawłowski obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz swojego istnienia. Udał się tedy tam car z dworem, wielu członkami rodziny swojej i wielu dygnitarzami, był na balu do 10½, nie obeszło się bez wiwatów, zapewnień wierności, i mówek stosownych, a nareszcie, czego dotąd nigdy nie bywało, następczyni tronu raczyła osobiście przetańczyć jednego kadryla, poczem rozjechano się, wszyscy rozentuzjazmowani „miłością Boga, cara i ojczyzny."

KRONIKA.

Lwów dnia 23go kwietnia.

Nie będzie dziś iluminacji. Otrzymujemy następujące pismo: „Rada miasta Lwowa idąc za wolą Najjaśniejszego Pana wyrażoną z okazji powodzi, jaka zniszczyła miasto Szegedyn — uchwaliła zaniechać iluminacji miasta z powodu obchodu uroczystości zaślubin Najjaśniejszych Państwa — natomiast wyasygnowała z funduszów miejskich kwotę 1.000 złr. dla dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedynu. — *Magistrat.*"

Na uczczenie jubileuszu cesarskiego będą dziś wieczorem przygrywać wszystkie kapele wojskowe.

Z rady miejskiej. Gdy we wtorek ogłoszone zostało na środę dnia 23. b. m. uroczyste przedstawienie w teatrze skarbkowskim w celu uczczenia jubileuszu cesarskiego, przeto odwołał wiceprezydent miasta posiedzenie rady miejskiej na dzień powyższy oznaczone.

W skład deputacji szlachty galicyjskiej wchodzą pp.: J. E. Kazimierz hr. Krasicki, Tadeusz hr. Wiśniewski c. k. podkomorzy, Stanisław Kotarski, Włodzimierz Gniewosz c. k. podkomorzy, Antoni Michałowski c. k. podkomorzy, Adolf Zakrzewski, Justyn hr. Koziebrodzki c. k. podkomorzy, Stefan hr. Zamojski, Jerzy ks. Czartoryski, Kazimierz Zaklika c. k. podkomorzy, Edward Micewski, Aleksander Micewski, Edward hr. Stadnicki c. k. podkomorzy, Mikołaj Wolański c. k. podkomorzy, Erazm Wolański c. k. podkomorzy, Józef hr. Baworowski, Jan hr. Stadnicki, Konrad Fihauser, Adolf bar. Lipowski, Juljusz Korytowski, Alfred Miliewski, Stanisław Prus Biesiadecki, Jan Kanty Dydyński, Antoni Lisowiecki, Teofil Ostaszewski, Władysław Jędrzejowicz, Jan Popiel, Antoni Popiel, hr. Potulicki, Józef hr. Husarzewski, Edward Homolacz, Edmund Jastrzębski, Aleksander ks. Czartoryski, Władysław Haller, Jan hr. Tarnowski, Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław Brandys, Leonard Truskolaski, Zygmunt Rylski, Feliks Gniewosz, Ignacy Kamiński, Mieczysław hr. Borkowski, Stanisław Bryksczyński, August Gorajski, Wilhelm hr. Siemieński c. k. podkomorzy, Karol hr. Mier c. k. podkomorzy, Włodzimierz hr. Borkowski c. k. podkomorzy, Józef Prus Jabłonowski, Włodzimierz hr. Russocki c. k. podkomorzy, Adam bar. Haydel, Adam hr. Gołuchowski, Dawid Abrahamowicz, August bar. Romaszkan, Adam hr. Bąkowski, Józef hr. Drohojewski, Feliks Orłowski, Marcin Kemplicz, Józef Wernicki, Agenor hr. Gołuchowski, Karol hr. Lanckoroński, Władysław Wolański, Jakób bar. Romaszkan, Bogusław Bzowski, Stanisław hr. Konarski, Emil hr. Potocki, Konstanty ks. Czartoryski, Seweryn bar. Brunicki, Feliks hr. Romer, Edward Milkowski, Feliks Rogoyski, Gustaw Koziorowski, Znamirowski c. k. notarjusz, Józef hr. Mołodecki, August Stojowski, Kalikst ks. Poniński, Władysław bar. Czechowicz, Teofil Żurowski, Henryk hr. Wodzicki, Zdzisław hr. Dębiński, J. E. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Artur hr. Potocki, Roman hr. Potocki, Stanisław hr. Michałowski, August Nowakowski, Stanisław hr. Badeni, Jan hr. Zamojski, Czesław Kieszkowski, Franciszek Ksawery bar. Konopka i Stanisław hr. Romer.

Habent sua fata... adresy. Kolonja ruskiej inteligencji we Lwowie zamierzała także wysłać z okazji jubileuszu adres do cesarza. A że ta kolonja podzieloną jest na mnóstwo stowarzyszeń i korporacyj, walczących z sobą od lat wielu o miskę soczewicy, przeto z uwagi na uroczystość chwili postanowiono tym razem złożyć broń i wysłać adres zbiorowy wszystkich stronnictw i stowarzyszeń ruskich. Wszakże wykonaniu tego szlachetnego celu stały na przeszkodzie rozmaite szkopuły. Przedewszystkiem ortografja. Po całotygodniowej ciężkiej batalji uchwalono utworzyć *mixtum compositum* z 77 istniejących dotąd ortografij ruskich. Drugi tydzień poświęcono językowi i wyszedł zwycięzko język, którym p. Kowalski przemawia w sejmie. Załatwiwszy w trzecim i czwartym tygodniu nie bez boleści kwestję pieniężną, poruczono przed miesiącem wykonanie arcydzieła stylistyki ruteńskiej pewnemu młodemu technikowi. Genjusz kaligrafji ruskiej nie mógł jednak wykonać zaszczytnej misji, gdyż mimo zapadłej uchwały co dnia przedkładano mu inny bruljon. Rzecz wzięła opłakany obrót. Dwaj członkowie „historycznej" reprezentacji ruskiej, mający zawieść adres do Wiednia, ubrali się już byli w narodowe swe stroje — jeden w sutannę a drugi w uniform — lecz — *o lacrymae rerum!* — adres nie był gotow! I do dziś jeszcze pracuje kaligraf w pocie czoła nad wykończeniem adresu, który postanowiono przynajmniej jutro przedłożyć namiestnikowi. Jeżeli się to nie uda, adres będzie zapewne przedłożony według kalendarza juljańskiego, tj. o 13 dni później. Jest to pomysł zarówno patrjotyczny jak genjalny.

Na dochód p. Anieli Aszpergerowej przedstawioną będzie w teatrze hr. Skarbka pojutrze w piątek dnia 25. b. m. jedna z najznakomitszych spółczesnych sztuk dramatycznych: „Arja i Messalina" w 5 aktach przez Adolfa Wilbrandta. Nie potrzebujemy zda się przypominać publiczności naszej wieloletnich zasług beneficjantki na scenie lwowskiej, której była zawsze pierwszą siłą i ozdobą, bo cały jej zawód artystyczny związany ściśle z dziejami tej sceny świetnem w pamięci każdego z nas promienieje pasmem. Ale zwrócimy jedynie uwagę na piękność sztuki, przedstawiającej przełom świata klasycznego, mało u nas znanej a przepysznym nałożonej kolorytem. P. Aszpergerowa występuje w głównej roli popisowej. Będziemy zatem mieli sposobność nie tylko uczcić wielkie zasługi i świetny talent beneficjantki, ale ujrzeć zarazem wspaniały utwór sceniczny, zajmujący wysokie stanowisko w literaturze.

Ulica Kraszewskiego. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że w roku zeszłym jeszcze Rada miejska postanowiła na uczczenie jubileuszu Kraszewskiego ulicę obok ogrodu miejskiego nazwać jego imieniem — przyczem postanowiono, iż w roku jubileuszowym 1879 ma być ta ulica wybrukowaną, oświetloną i do użytku publicznego oddaną. W skutek tej uchwały położono już krawędziowe kamienie do chodników, splantowano ulicę, i zwieziono nawet kostki brukowe, ażeby w r. b. rozpocząć i ukończyć robotę. Tymczasem jednak Rada miejska ostygła nagle w zapale, i rzecz cała poszła znowu w odwłokę. W uchwale budżetowej na rok bieżący wymienione są inne ulice, które mają być brukowane — tę zaś pominięto, zamieszczając tylko w budżecie na „podszutrowanie ul. Krasz." 2500 złr. To podszutrowanie zaś ma się tak rozumieć, że ulica będzie przygotowaną (podsypaną) pod przyszły bruk — a więc nawet nie makadamizowaną. Liczne jednak względy przemawiają za tem, ażeby Rada miejska powróciła do swej dawnej w tej sprawie uchwały, i poleciła w roku bieżącym tę ulicę wybrukować, a różnicę w budżecie wyrównała przez odroczenie brukowania innej ulicy n. p. Żółkiewskiej na rok przyszły. A najprzód wzgląd na to, iż pierwotna uchwała powziętą była z powodu jubileuszu Kraszewskiego i nadania nazwy tej ulicy — i jest nieco nieprzyzwoitem wobec jubilata, cofnięcie lub niewykonanie tej uchwały. Jak przyjedzie do Lwowie i zobaczy ulicę w dzisiejszym stanie, nie sądzimy, by dobre na nim zrobiła wrażenie. Powtóre zaś — wzgląd na koszta: podwójne przewożenie kostek, podwójne podsypywanie pod bruk, bo rzecz naturalna, że pierwsze podsypanie gdy cały rok na położenie kostek czekać będzie, bardzo ucierpi przez deszcze i śniegi, szczególniej przy silnym spadzie ulicy. Dalej wzgląd na mieszkańców domów przy tej ulicy i naprzeciw jej obu ujść; dzisiaj bowiem jest ta ulica miejscem, na którem się dzieją dla oka i powonienia nie zbyt miłe rzeczy, i będzie niem póty, póki uporządkowaną i na użytek publiczny oddaną nie będzie. Przystęp do domów przy niej położonych jest dziś ze wszech miar trudny i niemiły, a widok na nią z okien taki, że okna zasłaniać trzeba. Wreszcie wzgląd na miejsce publicznej przechadzki, i to najulubieńszej dzisiaj we Lwowie, jaką jest ogród miejski. Taki ogród powinien przecież mieć czyste i porządne sąsiedztwa. Z tych powodów sądzimy, że trzebaby koniecznie w lecie br. ukończyć uporządkowanie tej ulicy.

Ślub. Dzisiaj o godz. 11 w południe odbył się u OO. Bernardynów ślub dr. med. Antoniego Sieradzkiego z panną Marją Ruszczyńską, córką urzędnika. Młodej parze błogosławił ks. kanonik Haussmann.

Bar. Alfred Nigroni, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, urodził się w r. 1807 w Opocznie z ojca Józefa Riesenbach Nigroniego i matki Polki, Ewy Mrokowskiej. Młodzieńcem wysłużył 4 lata jako kadet przy strzelcach tyrolskich. Później powrócił do Kongresówki i przy wybuchu powstania listopadowego pospieszył w szeregi narodowe. Brał udział czynny w całej kampanji, a pod koniec walczył w szeregach strzelców Kuszla w Sandomierskiem. Od owego czasu oddawał się z zamiłowaniem malarstwu. Słynął w portretowaniu miniaturowem i zarabiał ciężko na chleb powszedni sporządzaniem herbów na dyplomach. W r. 1848 służył w gwardji narodowej jako instruktor, a po katastrofie hamersteinowskiej powrócił znów do swych pokojowych zajęć i obok malarstwa zajmował się z wielkiem powodzeniem studjami pomologicznemi. Kilka odmian owoców figuruje w katalogach pomologicznych pod jego nazwiskiem, a w ostatnich latach był zmarły wiceprezesem Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego. Umarł w nędzy tak jak tylu weteranów walki polskiej. Cześć jego pamięci!

† **Dr Piotr Burzyński**, prof. uniw. i członek Akademji umiejętności, umarł dnia 21. bm. w Krakowie w 64 roku życia. Ukończywszy studja uniwersyteckie w Krakowie, wydał w r. 1844 rozprawę doktoryzacyjną „O stosunkach majątkowych między osobami różnokrajowemi zawierającemi związek małżeński." W r. 1852 wydał swój „Wykład prawa cywilnego francuskiego" t. 1, oparty przeważnie na nowych wówczas poglądach Marcadego. W latach 1868 i 1869 wydał dwa tomy „Prawa polskiego prywatnego." Tom 3ci miał przysposobiony do druku. Jako współredaktor czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym 1863—5 umieścił tamże kilka rozpraw z prawa polskiego. Brał czynny udział w pracach Akademji umiej., czytując na posiedzeniach swe rozprawy.

Lichwiarz Ferdynand Kohn, lat 32, rodem ze Lwowa, został wydalony z Wiednia.

Krucjata przeciw lichwiarzom, która tak niespodzianie zatrwożyła Wilkenfeldów wiedeńskich, wywołała także we Lwowie pewną panikę. Codziennie odbywają walne narady na wszystkich swych gieldach — na Wałach-Hetmańskich, obok studzien w Rynku i w ogóle na każdym placu i chodniku — a głównym tematem tych rozpraw jest obawa, zbyt może przesadzona, aby policja lwowska kiedyś w chwili wolnej od maltretowania dzienników nie zechciała naśladować policji wiedeńskiej i praskiej. Niektórzy z członków tego parlamentu, wiecującego pod gołem niebem, gotowi są nawet do pewnej przystępniejszej dla dłużników transakcji; inaczej jednak myślą weterani hartownego ducha, w ogniu niejednej rozprawy karnej wypróbowani. Aby zresztą nie dać nawet pozoru, jakoby zarobkowo trudnili się lichwą, wpadli oni na oryginalny pomysł. Oto zakładają kramiki, bo czyż może być coś niewinniejszego a zarazem tańszego jak taki skład nici lub łojówek, zakupionych na licytacji? W „sklepie" wysiaduje i ziewa najstarsza dziedziczka fortuny p. „kupca", gdy tymczasem pan kupiec lotem Faryza cały dzień biega po mieście, szukając „towaru." W ostatnich czasach pod wrażeniem Hiobowej wieści z Wiednia, założono lub kupiono takich kramików 4, dwa na Krakowskiem, jeden w Rynku, a jeden na Halickiem. Nabywcami są 4 notoryczni lichwiarze lwowscy.

Szósty wieczór muzykalny galic. Towarz. muzycznego pod artystycznem przewodnictwem dyrektora Mikulego odbędzie się w piątek 25. bm. o god. 6 w sali Towarz., w Domu Narodnym. Program: 1) J. N. Hummel. Septet (d-moll). 2) a) Schumann. „Na szczytach gór"; b) Mendelsohn. „Na wodzie", odśpiewa chór męski. 3) Saint-saens. Warjacje na temat Beethovena na dwa fortepiany. 4) Schmölzer. „Rusałka", odśpiewa chór męski. 5) Niels. W. Gade. Sonata na fortepian i skrzypce.

Dekoracja i mianowanie. Prezydent sądu krajowego w Czerniowcach Maurycy Auffenberg otrzymał krzyż komandorski orderu Franc.-Józefa, a radca sądu kraj. tamże Wojciech Kochanowski tytuł radcy wyższego sądu kraj.

Na dochód Towarz. św. Winc. a Paulo za staraniem Panien ekonomek będzie miał profesor dr Feliks Strzelecki odczyt o „Świecach elektrycznych Jabłoczkowa" w auli szkoły politechnicznej w niedzielę 29. bm. o godz. 6 wieczorem, połączony z doświadczeniami.

Odezwę następującą otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie:

Z powodu rozpoczynającej się restauracji szpitala Sióstr Miłosierdzia u św. Wincentego we Lwowie, zmuszonym się widzi zarząd tego szpitala, powstrzymać wszelkie przyjmowanie chorych aż do ukończenia rozpoczętej restauracji.

W tym celu zawiadamia się wszystkich ubogich chorych, którzy w tym szpitalu pomocy i rady lekarskiej szukają, że z dniem dzisiejszym nie przyjmuje się już więcej żadnych chorych i dopiero po ukończeniu restauracji przyjmowani będą napowrót jak to od półtora wieku do dziś dnia bywało, wszyscy ubodzy chorzy bez różnicy płci i wieku, bezpłatnie i bez wszelkich jakichkolwiek innych legitymacyj.

Dosyć jest być chorym i biednym, aby być do szpitala Sióstr Miłosierdzia przyjętym.

Czas, w którym rozpoczęta restauracja ukończoną być może, trudno dziś ze ścisłością oznaczyć.

---

społeczne węzły albo już zupełnie stargane, albo silnie nadwerężone. „Dalej żaden uczciwy człowiek nie będzie mógł pokazać się na ulicy!" To wyrzekł sam cesarz. We wszystkich gałęziach administracji rozstrój przerażający. Od gór uralskich do Dniepru, od Newy do Czarnego morza, tajemne siły wstrząsają państwem; jego członki zagrożone rozpadnięciem. Dla utrzymania ich wymyślono sztuczną spójnię; wprowadzono dyktaturę, jakiej w dziejach całego świata nie widziano. Proskrypcje Marjusza i Sylli „prawo podejrzanych" paryskiej konwencji niczem są w porównaniu z ukazem carskim, dającym niejako *jus gladii* najmniejszemu urzędnikowi. Całemu narodowi kazano utworzyć zastęp jednolity szpiegów i delatorów. Zdaje się, iż niewidzialna ręka pisze na murach carstwa: **Mane — Tekel — Fares.**

Z takiem godłem pojawiła się niewielka książeczka napisana po francusku, p. t. *Remarques à l' occasion de quelques paroles de Pie IX.* (Uwagi z powodu kilku słów Piusa IX.) Reichenberg(?). Imprimerie Stiepel frères 1879 str. 29. Na końcu tej broszurki podpis: J. M. J. Z....... Sądząc ze stylu, jakkolwiek nie ma w nim rażących błędów, można przypuszczać z niejaką pewnością, iż autorem tej książeczki nie jest Francuz. Niektóre obroty mowy i zdania każą domyślać się, iż napisał ją Niemiec. Wiele jest w tem dziełku myśli, na które Polakom zgodzić się niepodobna; ale też wiele uwag godnych zastanowienia. Pewna bezstronność i umiarkowanie w sądach, obok szlachetnego oburzenia z powodu religijnych prześladowań, odmalowanych z zapałem, odznaczają autora. Na czele broszurki wypisane „słowa Papieża Piusa IX. wyrzeczone do pielgrzymów sabaudzkich przy rozpoczęciu wojny 1877 roku". Podajemy je w przekładzie: „Ręka sprawiedliwości bożej „cięży nad Rosją, z powodu krwawych i okrutnych prześladowań kościoła, których nie zaprzestała aż do dni dzisiejszych. Nie mówię ja, „która z dwóch stron walczących odniesie zwycięstwo w poczynającej się wojnie, ale powiadam, „że ręka sprawiedliwości bożej cięży nad Rosją „z powodu strasznego, krwawego prześladowania, „jakiego od niej doznają prawowierni".

Autor uprzedza, iż często odbiegać będzie od tych słów stanowiących przedmiot jego rozprawy; lecz daje wierny obraz stosunków Polski z rządem moskiewskim, mający związek z głównem założeniem. Przypomina, iż w 1864 roku Pius IX. wyrzekł: „W Polsce przed jej powrotem do samodzielnego bytu ustaną wszelkie polityczne walki; jedna tylko religijna walka z prześladowcami trwać będzie". Dalej przypomina, że Papież w 1877 r. gdy mówił wyżej przytoczone słowa, błogosławił Polskę jako państwo: „Błogosławię koronę polską" — rzekł do pielgrzymów przybyłych ze wszystkich dzielnic tego kraju.

„Nie ma koniecznej potrzeby — powiada autor — przywiązywać do tych słów ślepej wiary; ale dobrze jest pamiętać o nich i badać stosunek ich do zdarzeń." Radzi Polakom łączyć się z domem austrjackim. Odwołując się do adresu sejmowego, podanego cesarzowi Austrji w 1866 roku, tak dalej rzecz prowadzi: „Adres ten zaznacza „wielką datę w dziejach Polski. Jeżeli natura od„mówiła Polakom pewnych zalet i pewnych wad, „potrzebnych zawsze do tworzenia wielkich państw, „za to Bóg dał im charakter narodowy, który u„czynił z nich społeczne ciało, obdarzone pier„wszorzędną siłą. Oto jest przyrodzone pole, na „którem powinni oni rozwijać swoją działalność. „Polityczny byt Polski w jedności z domem au„strjackim i pod jego berłem, korzystniejszym był„by dla niej, niż chwilowa niepodległość pomię„dzy Niemcami a Rosją. Adres sejmu lwowskiego „1866 roku powinien być uważany jako katechizm „przyszłości dla Polski. Ten adres nie jest indy„widualnem opracowaniem, lecz uchwałą po roz„prawach, jedynego reprezentacyjnego ciała pol„skiego, utworzonego legalnie."

Radzi wystrzegać się Moskali. „Uśmiechy Ro„sji zatrute! Mogą one stać się zgubnemi dla Pol„ski, jak żelazo Rosjan i ich socjalne zasady. Po„równać się dadzą z wiatrami południa krańco„wego; przyjemne i orzeźwiające; ale niosą zarazę „i śmierć. To też cesarz Aleksander II powtarzał „nieustannie słowo: *sévir* (pastwić się)."

Nikt z nas jednak w żadnym razie nie zgodzi się ze zdaniem autora, iż przy połączeniu się Polaków pod jednem berłem austrjackiem, powinnibyśmy przyjąć „hegemonję niemiecką" (str. 8 do 13). Na jakiej zasadzie? gdy w całej monarchji austro-węgierskiej Niemcy składają zaledwie piątą część ogólnej ludności, w stosunku do potomków Słowian i innych plemion!

Skreśliwszy położenie Polaków pod zaborem moskiewskim, autor twierdzi, iż weszli na dobrą drogę, starając się znosić cierpliwie ciężkie jarzmo, a tymczasem podtrzymywać ducha narodowego spokojnem zachowaniem się, uległością istniejącemu tam prawu państwa, pracą we wszystkich kierunkach, oszczędnością i wstrzymaniem się od wszelkich politycznych działań. „Te prawdy są „też w tamtych prowincjach Polski powszechnie „przyjęte. Mogą zdarzyć się wyjątki w skutek in„tryg zagranicznych lub poduszczań. Lecz duch „narodowy odtrąci spiskowców i agitatorów jak „zdrajców, a russofilów uważać będzie jako po„dłych; gdyż czasy i okoliczności się zmieniły „(str. 15). „Można było co najwięcej do 1870 ro„ku odważyć się na russofilizm; ale dziś byłby „zbrodnią" (*ibid.*)

„Do dni dzisiejszych patrjotyzm w Polsce ob„jawia się w perjodycznych bohaterskich ofiarach, „pochłaniających całe pokolenia i ich mienie. Te„raz zupełnie inną potrzeba rozwinąć działalność. „Potrzebną jest praca drobiazgowa, lecz nieustan„na, wykonywana przez wszystkich; praca spokoj„na, niewidzialna, we wszystkich kierunkach, na „każdym gruncie. Trzeba zapał zastąpić wytrwa„łością, niezłomną, niezachwianą, bez żadnych „zboczeń. To trudne, to nie ma blasku; ale od te„go zależy tryumf sprawiedliwości."

„Rosja — powiada dalej — powinnaby na „sztandarze swoim wypisać te słowa: „Równość „obu kościołów." Powinnaby też zaniechać swojej „idei panslawizmu, co właściwie znaczy: „wyniszczenie Słowian; a wprowadzić nowe dla „niej słowo: sprawiedliwość. Wtedy nie „miałaby Karakazowych i zneutralizowałaby ni„hilizm."

To samo mówi autor o Prusakach i Niemcach.

zarząd spodziewa się, że 3ch lub 4ch miesięcy kapitał zrestaurowany do użytku ubogich chorych oddanym zostanie. Ukończenie tej restauracji zawisło wszakże na teraz głównie od funduszów, którymi zgromadzenie rozporządzać będzie mogło, takowe zaś niestety, pomimo że i Wysoki Sejm krajowy i Prześwietna Rada miasta Lwowa, tudzież inne korporacje i różne osoby hojnie je wsparły, nie wynoszą więcej jak 6.000 złr., restauracja zaś odpowiednia wymogom i potrzebom tegoczesnym, według wyrachowania panów budowniczych, więcej jak trzy razy tyle kosztować będzie.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia pomimo tak znakomitego niedoboru, z wiarą w pomoc Bożą, z zaufaniem w szlachetność i ofiarność obywateli kraju i miasta naszego, któremu ta instytucja od półtora wieku już służy, rozpoczyna tak kosztowną a obecnie już konieczną restaurację w przekonaniu, że szlachetne serca nie odmówią swej pomocy na podniesienie i utrzymanie tej tak dobroczynnej instytucji, nie dozwolą upaść zakładowi, który praojcowie nasi dla cierpiącej ludzkości jeszcze w pierwszej połowie minionego stulecia założyli i tak hojnie wyposażyli.

Ofiary na ten cel przeznaczone, chociażby najmniejsze, raczą łaskawi dawcy pod adresą: „Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia przy szpitalu św. Wincentego we Lwowie, ulica Teatyńska l. 1“ przysyłać. *Dr. Longchamps*, ordynujący lekarz przy szpitalu SS. Miłosierdzia.

Kraków 22. kwietnia. Namiestnictwo rozwiązało tutejsze Stowarz. rękodzielników i przemysłowców p. n. „Gwiazda“, ponieważ Stowarz. to, które w początkach swego zawiązania liczyło około 300 członków, obecnie dla braku dostatecznej ilości tychże — liczyło ich tylko 20 — nie było w możności od 3ch lat zwołać walnego zgromadzenia, od 2 lat zaś nie odbywało posiedzeń wydziałowych.

Rohatyn 21. kwietnia. Za staraniem pp. Z. [illegible] zastępcy przewodniczącego okręgowej Rady szkolnej i L. Podhalicza inspektora okręgowego udało się tu zgromadzenie, celem zawiązania oddziału Towarz. pedagogicznego na powiaty Przemyślany-Rohatyn z siedzibą w Rohatynie. Jakkolwiek ludzie po za szkołą stojący nie raczyli, prócz kilku wyjątków, zaszczycić wczorajsze zgromadzenie swoją obecnością, jak gdyby kwestja oświaty nie była ogólną sprawą, — to jednak można wczorajsze zebranie nazwać dość liczném; było bowiem 50 uczestników, którzy deklaracje utworzenia osobnego oddziału podpisali.

Do zarządu oddziałowego wybrano prezesem starostę Leona Podwińskiego, zastępcą prezesa Ludw. Podhalicza, sekretarzem Marjana Mikuszewicza, kasjerem [illegible], podskarbim Leona Zalewskiego; tudzież członkami Wiktoryę Kwaśniewską kierowniczkę tutejszej szkoły żeńskiej, Mikołaja [illegible] kierownika tutejszej szkoły męskiej i ks. Michała Czechowskiego tutejszego wikarjusza i katechetę.

Zawiązanie oddziału Towarz. pedagogicznego na te dwa powiaty jest bardzo pożądanem, gdyż zawiązany dawniej oddział w Przemyślanach w skutek nie[illegible] przestał istnieć. [illegible] oddział [illegible] zadanie i rozbudzi [illegible] oświaty ruch umysłowy, którego [illegible], połączone [illegible] i upadkiem moralności publicznej [illegible] Tylko przez kierowanie umysłów do szlachetniejszych celów można zaradzić tej chorobie, witamy więc radośnie nowy oddział Towarzystwa pedagogicznego i życzymy mu serdecznie: „Szczęść Boże!“

Szampanskoje. Wychodząca w Wiedniu *Slavische Corresp.* otrzymuje z Petersburga następujące szczegóły o sprawcy zamachu na cara Aleksandra: W wilję zamachu przyszedł Sołowiew około godz. 11 do restauracji Borela, usiadł przy stole, przy którym siedziało dwóch młodych ludzi i kazał sobie podać obiad [illegible] butelek szampańskiego [illegible] ludzie. Z razu milczał pijąc wielkim kieliszkiem. Po chwili jednak rzekł do dwóch swoich sąsiadów: „Wiecie panowie, kto jestem? Jestem potomkiem i spadkobiercą Dymitra, którego fałszerze historji nazywają Samozwańcem. Pojmiecie co to znaczy [illegible] jestem prawym jego następcą [illegible]“ Młodzi ludzie [illegible], zdumiewając się, w przekonaniu, że go szampan rozmarzył, — pozostali jeszcze chwilę w restauracji i wyszli. Przy pożegnaniu miał Sołowiew zawołać: „Do mnie się należy, zażądam napowrót, albo on, albo ja.“ Pozostał potem jeszcze z godzinę w restauracji Borela, poczem w stanie gorączkowym opuścił lokal.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 22. bm. Licytacje. Realność pod l. 62 w [illegible] (powiat Kęty). Cena wyw. 591 złr. — Realność pod l. 12 w [illegible] (powiat Gorlice). Cena wyw. [illegible] złr. — Realność pod l. 173 w Czańcu (powiat Kęty). Cena w. [illegible] złr. — Suma [illegible] w realności [illegible] we Lwowie. Cena wyw. 22.000 złr. — Część dóbr Topolnica i Turze (powiat Sambor). Cena wyw. 1659 i 2777 złr. — Realność pod l. 118 w Nowejwsi (powiat Kęty). Cena w. [illegible] złr.

Konkurs. Posada pierwszego sługi przy katedrze [illegible] w Krakowie. Płaca 300 złr. i 25 proc. dod. akt.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski w Krakowie.

Dnia 19go kwietnia r. b. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem hr. Józefa Bauma, ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego.

Rezultaty czynności Zakładu w r. 1878 są tak pod względem pomyślnego rozwoju tej instytucji, jak i pod względem rachunkowym zadawalniające. Z końcem roku ubiegłego udzielono 276.000 złr. nominalnych pożyczek, a ogół ich wynosi z końcem grudnia r. 1878 złr. 2,559.014. Zamknięcie rachunków wykazało 32.491 złr. 45 ct. czystego zysku.

Dyrekcja, zgodnie z uchwałą Rady nadzorczej, wniosła o zatwierdzenie uskutecznionej już wypłaty 10 złr. na akcję, czyli na 2500 sztuk akcji 25.000 złr. co do pozostałej reszty w kwocie 17.491 złr. 45 ct. Dyrekcja wniosła: 1) o przeniesienie w myśl statutu 5%, czyli 874 złr. 57 ct. do funduszu rezerwowego; 2) o wypłacenie członkom dywidendy po 5 zł. na każdą akcję, czyli 12500 złr.; 3) o przeznaczenie tytułem tantiemy 10% dla Rady nadzorczej w kwocie 1749 złr. 14½ ct., 5% dla dyrekcji w kwocie 874 złr. 57 ct.; 4) o przeznaczenie tytułem [illegible] dla urzędników Zakładu 5% czyli 874 złr. 57 ct., i 5) o przeniesienie pozostałych jeszcze 610 złr. 59½ ct., do funduszu rezerwowego, ogólne zgromadzenie przyjmuje wszystkie te wnioski, udzielając zarazem absolutorjum zarządowi.

Z zestawienia wymienionych powyżej kwot wydzielonych na kupon procentowy i na superdywidendę wynika, że na każdą akcję po 200 zł. spełna wpłaconą, odebrali już akcjonarjusze po 10 zł. za kupon styczniowy, a odbiorą jeszcze uchwaloną superdywidendę po 5 zł., co razem uczyni 15 zł. na akcję, czyli 7½% od wpłaconego kapitału.

Przystąpiono potem do uzupełnienia wyborów do Rady nadzorczej i Dyrekcji, występujących z kolei członków Rady nadzorczej pp. Dra Maxymiliana Machalskiego, Dra Jonatana Warszauera i hr. Bronisława Łasockiego wybrano ponownie. Występujący z kolei członek Dyrekcji Dr. Juljan Dunajewski oświadczył listownie, że dla licznych zajęć nadal obowiązków członka Dyrekcji przyjąć nie może. Ogólne zgromadzenie wybrało więc w jego miejsce p. Karola Jaskiowskiego.

Księgosusz. Od 8. do 15. kwietnia b. r. ustał księgosusz w Lubaczowie, w powiecie cieszanowskim, w Odporyszowie w pow. dąbrowskim; Sokołowie w pow. kolbuszowskim; w Rzędzianowicach w pow. mieleckim; w Nisku, Głazowie, Wulce Igłowskiej w pow. niskim; wybuchł zaś w Mazurach w pow. kolbuszowskim. Oprócz tego panuje zaraza ta jeszcze w Radgoszczy, w Dąbrowie, w Dąbrowicy w pow. dąbrowskim; w Dzikowcu, Wulce sokołowskiej, Górni w pow. kolbuszowskim; w Zabrniu pow. mieleckim, w Łętowni, Jacie, Kamieniu, Gliniance pow. niskim; w Zielonej, Iwanowce w pow. skałackim; w Kościcach w pow. wielickim i w składzie kontumacyjnym w Husiatynie.

Od czasu pojawienia się zarazy w kraju, t. j. od 10. stycznia do 16. kwietnia b. r. z ogólnej liczby bydła rogatego w tych miejscowościach 40.723 sztuk w 212 zagrodach padło 318, ubito zaś 1180 chorych i 1101 podejrzanych o zarazę.

Ogólna strata wynosi zatem 26.661 sztuk.

Lwów 23. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·— do złr. 8·25, pszenica biała złr. 8 — do 8·25, pszenica żółta złr. 7·— do 7·25 ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·50 do złr. 4·75, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5 — do złr. 5·25, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·— do złr. 4·50, groch do gotowania złr. 6·— do złr. 7·—, groch pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5·— do 5·25, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. 11·— do 12·50, rzepak letni złr. 11·— do złr. 11·75, rzepak jesienny złr. 11·— do złr. —·— lnianka złr. 10 — do złr. 10·50, nasienie lniane złr. 11·— do złr. 11·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 38·—, kminek złr. 30·— do 33·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30 – do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marką 57·62, rubel złr. 1·13, napoleondor złr. 9·35½.

Wiedeń 21. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1399, zgłoszono na targ kontumacyjny na środę 600, węgierskich 3065, niemieckich 483, razem 5567.

Targ pod względem ceny i ilości sprzedanych jak najgorszy. Płacono galicyjskie złr. 46·— do 50·—, węgierskie złr. 45·— do 53·—, najlepsze 54·—, niemieckie 50·— do 53·—, najlepsze 55·— Zostało dzisiaj na targu do 700 wołów niesprzedanych. Dla naszych producentów wielka strata. Jeżeliby na przyszły tydzień znowu 3000 wołów przypędzono, to cena jeszcze o 2 złr. na 100 kilo spadnie, powinni więc producenci wstrzymać się z przesyłką. Jeżeli wołów nie puszczą do Oświęcima na targ, to nie ma nadziei, aby tu ceny poszły w górę, ponieważ wszystko do Wiednia się pcha.

Krzysztofowicz & Schels.

Wiedeń 22. kwietnia. Dziś odbywa się tu zgromadzenie delegatów wszystkich austrjackich Towarzystw gospodarskich. Na zgromadzeniu obecny będzie arcyksiążę Rudolf. Delegatem krakowskiego Towarzystwa jest Henryk hr. Wodzicki, a lwowskiego pp. Abrahamowicz i Smarzewski.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. kwietnia.

Posłem na sejm krajowy z większych posiadłości okręgu Nowosądeckiego wybrany pan Józef Szujski.

Słychać, że z powodu uroczystości jubileuszu srebrnego wesela cesarskiego ma być ogłoszona rozległa amnestja, wielki awans w armji i rozdanych wiele dekoracyj, mianowicie głównie naczelnikom komunikacji przy przewozie wojsk okupacyjnych do Bośnji. Jutrzejsze telegramy uwiadomią nas o bliższych szczegółach w tym przedmiocie.

Izba poselska Rady państwa pomimo uroczystości weselnych nie przerywa posiedzeń w gorliwości swej o przyspieszenie załatwienia budżetu. W poniedziałek odbyła posiedzenie, z którego sprawozdanie podajemy powyżej. Na dziś znów zwołane posiedzenie. Nie próżnują też komisje. Komisja budżetowa obraduje nad kredytami dodatkowemi na r. 1879 tudzież nad niezałatwionemi jeszcze rezolucjami do zamknięcia rachunków za rok 1877. Komisja wojskowa przyjęła rezolucję Tintego, wzywającą rząd do przedłożenia na przyszłej sesji Rady państwa projektu ustawy, uzupełniającej §. 55. ustawy wojskowej, w którym to projekcie ma być określony obowiązek uiszczania rzeczonej taksy, stopa jej wymiaru i sposób poboru, tudzież administracji, z przeznaczeniem na cel trojaki, mianowicie na polepszenie stanu inwalidów, zaopatrzenie wdów i sierot po żołnierzach i landwerzystach poległych na wojnie, albo li też z trudów obozowych, wreszcie na wsparcie rodzin rezerwistów i landwerzystów powołanych do czynnej służby w razie mobilizacji.

Drugie posiedzenie spólnej konferencji ministerjalnej odbyło się w poniedziałek po południu pod przewodnictwem hr. Andrassego. Na pierwszem posiedzeniu zajmowano się, jak donieśliśmy, sprawą traktatu handlowego z Serbją, na tem zaś drugiem poniedziałkowem wyłącznie sprawami Bośniackiemi.

Wiedeńska *Neue freie Presse* podaje ciekawą wiadomość, że między gośćmi przybywającymi do stolicy Habsburgów na uroczystość srebrnego wesela cesarskiej pary znajdować się także będzie hr. Szuwałow ambasador moskiewski w Londynie i powiernik cara. — Przyjazd dygnitarza tego jest oczywiście przedmiotem licznych komentarzy i wniosków, gdyż wybitne stanowisko, jakie zajmuje hr. Szuwałow w dyplomacji i na dworze moskiewskim, pozwala przypuszczać, że przyjazd jego do Wiednia ma na celu nietylko złożenie Franciszkowi-Józefowi powinszowań cara, ale także ważne dyplomatyczne rokowania. W Wiedniu panuje przekonanie, że w obec niepewnego położenia wewnętrznego, Rosja jest zdecydowaną zadość uczynić wszystkim wymaganiom Europy w sprawie Wschodniej, i że gabinet petersburgski zgodził się już jakoby wyprowadzić w terminie oznaczonym w traktacie berlińskim z bałkańskiego półwyspu wojska swoje, i że przystał na zajęcie przez Turków miast Burgas i Ichtiman i na to, żeby komisja europejska miała prawo powziąć większością głosów postanowienie zawezwania wojsk tureckich dla utrzymania porządku w Rumelji, gdyby takowy został naruszony. Hr. Szuwałow ma więc jakoby za zadanie złożyć gabinetowi wiedeńskiemu zapewnienie, że Rosja zrobi wszelkie możliwe ustępstwa w sprawie wschodniej, a zarazem będzie próbować nakłonić rząd austro-węgierski do zarządzenia wspólnych z Rosją i Niemcami środków dla poskromienia socjalistów i nihilistów.

Że Rosji chodzi o to, aby system terroryzmu zainaugurowany tam ukazem z 17. kwietnia znalazł rozpowszechnienie w Europie, temu się nie dziwimy, gdyż w ten sposób spadłaby z niej część ohydy, którą się okryła w obec potomności, aby jednak Austrja lub inne mocarstwa europejskie dla dogodzenia carowi i bez żadnych do tego powodów weszły dziś na drogę reakcji, tego przypuścić nawet niepodobna, gdyż byłoby to błędem, któryby pociągnął nieobliczone dla nich szkody.

Z Rosji przynoszą dziś dzienniki kilka ciekawych wiadomości: Najpierw w Odessie przyjść miało 17. b. m. do krwawych zaburzeń ulicznych, w których zginęło dwóch studentów i jeden mieszczanin, a które spowodowane zostały tem, że jakiś młody człowiek wołać zaczął na placu przed katedrą „precz z carem“. W Petersburgu panuje powszechny strach paniczny wywołany z jednej strony nieustającymi zamachami, i podziemną agitacją, utrzymującą umysły w stanie rozdrażnienia, a z drugiej terroryzmem, który rząd rozwija w nadziei, że posłuży mu on do stłumienia propagandy rewolucyjnej. Ponieważ prasa petersburgska jest dziś poddaną nieograniczonej samowoli jenerał-gubernatora, trzeba więc być przygotowanym na to, że wiadomości o Rosji nadchodzić będą bardzo powolnie i tylko od korespondentów prywatnych.

Jakie skutki wyda moskiewski stan oblężenia, tego dziś jeszcze przewidzieć nie można, wątpliwą jest jednak rzeczą, aby posłużył on do stłumienia ruchu rewolucyjnego i wykrycia jego organizacji, sięgającej w najgłębsze warstwy społeczne i posiadającej współczucie wielkiej części społeczeństwa doprowadzonego do rozpaczy niewolą.

Petersburgski korespondent urzędowej *Wiener Abendpost* donosi wprawdzie, że rząd wykrył już że na czele sprzysiężenia stoi wydział złożony z 12 członków, którego rozkazów wszyscy spiskowi słuchać muszą, i że jeden z członków jego, podporucznik Dubrowin, ma się już znajdować w ręku władzy, wątpliwą jest jednak rzeczą, aby wiadomość ta była prawdziwą, gdyż w razie takim rząd rossyjski nie omieszkałby pochwalić się przed Europą, że zdołał wpaść nakoniec na ślad rządu tajemnego.

Prasa europejska wyraża się bardzo oględnie o zamachu petersburgskim, a większa część najpoważniejszych jej organów daje dość wyraźnie do zrozumienia, że wina za haniebny stan umysłów w Rosji spada w równej mierze na nihilistów, jak na cara, który dzikim despotyzmem swoim wyhodował potwora nihilizmu, który go pożera. O ukazie 17. kwietnia i następstwach jego panuje w całej Europie jednakie przekonanie zasadzające się na tem, że wszyscy wątpią w skuteczność jego a angielska prasa sądzi, że wywoła on tylko wzmożenie się agitacji, gdyż Moskale terroryzmu nie boją się i o życie nie dbają, gdyż w Rosji dbać o nie nie warto. Zanotować warto, że prasa zachowawcza i katolicka najostrzej sądzi cara za jego rządy, a organ belgijski katolików *le Bien public* zamieszcza z powodu zamachu następujący charakterystyczny ustęp, stanowiący jaskrawy kontrast ze zdaniem organu naszych konserwatystów, krakowskiego *Czasu*. Ustęp ten brzmi dosłownie jak następuje: „Dynastja carska odnosi dziś karę, na którą zasłużyła i którą sama przywołała. Rozbiór Polski i zgładzenie tego bohaterskiego narodu, oraz haniebna obłuda, którą Rosja postępowała w ostatniej wojnie tureckiej, sprowadzić musiały zasłużoną karę. — Jeżeli zaś prawdą jest jak de Maistre twierdzi, że narody mają takie rządy na jakie zasługują, to z drugiej strony śmiało powiedzieć można, że rządy mają także takie narody, na jakie zasługują.“ Zalecamy uwadze *Czasu* powyższy ustęp organu ściśle katolickiego, którego ani o warcholstwo ani o brak religji posądzić przecież nie można.

Sprawa konwencji austro-tureckiej, wlokąca się przeszło od roku, została nakoniec ostatecznie załatwioną, gdyż dokument powyższy podpisali wczoraj w Stambule w. wezyr i ambasador hr. Zichy. Konwencja ta daje Austrji prawo rozszerzenia okupacji z Bośnji na Sandżak Nowobazarski aż do Mitrowicy, pozostawiając jej możność korzystania z tego prawa wtedy, gdy uzna to za właściwe. Kiedy mianowicie okupacja ta nastąpi? nie wiadomo, gdyż pociągnie ona za sobą nowe koszta, na które stan finansowy monarchji nie pozwala narażać się bez naglącej potrzeby.

Obecnie nie mówią już o okupacji mięszanej, ale o przedłużeniu prowizorjum w Rumelji i zdaje się, że mocarstwa już się porozumiały zupełnie pod względem tej sprawy, na podstawie przedłużenia mandatu komisji europejskiej na rok jeden i upoważnienia jej do powołania w razie potrzeby wojsk tureckich dla utrzymania spokoju.

Co do sporu mocarstw zachodnich z Egiptem, to *Gazeta Kolońska* donosi, że Porta wzięła sprawę tę w swe ręce i ma zaproponować ugodę, na mocy której Kedyw zostanie zdegradowany ze stanowiska wice-króla i zostanie prostym gubernatorem Egiptu, firman o następstwie tronu zostanie zniesiony, a ministerstwo finansów i robót publicznych obejmą komisarze angielski i francuski. Wiadomość ta wydaje się nam zmyśloną, niepodobna bowiem przypuszczać, aby Kedyw zgodził się bez oporu na tak upokarzające warunki, a mocarstwom chodzi bardzo o to, aby zakończyć spór bez użycia przemocy.

W sprawie sprostowania granic Grecji mocarstwa postanowiły nie przystępować dopóty do medjacji wspólnej, dopóki nie zostaną wyczerpane wszystkie środki bezpośredniego porozumienia między Turcją i Grecją. Ponieważ jednak porozumienia tego próbowano od roku razy kilkanaście i zawsze bezskutecznie, nie ma więc powodu mniemania, że obecnie skutek takowego będzie szczęśliwszym.

Z Rzymu donosi londyńska *Pall Mall Gazete*, że kilku niemieckich biskupów, w tej liczbie kardynał Ledóchowski oświadczyć mieli, że gotowi są złożyć dobrowolnie swą godność, jeżeli to będzie potrzebnem dla ułatwienia powodzenia rokowań kurji rzymskiej z rządem niemieckim o ugodę.

We Francji wybór Blanquiego i obawa przed wzmożeniem się radykalizmu góruje nad wszystkiemi innemi sprawami. Wybór ten jest sam przez się nieważnym, gdyż Blanqui, jako osądzony za zbrodnię stanu, nie jest wybieralnym. Najprostszą więc rzeczą byłoby, żeby rząd nie wdawał się w tę sprawę i pozostawił Izbie unieważnienie wyboru; ponieważ jednak radykaliści mają silne wpływy i agitują w celu zmuszenia rządu do ułaskawienia Blanqui'ego; nie wiadomo jak się ta sprawa skończy, a można się obawiać, że prezydent Grévy nie będzie mógł postąpić w razie obecnym z należytą energją i stanowczością.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Wiedeń 23. kwietnia (*urzęd.*) Cesarz odpowiedział deputacji galicyjskiego Wydziału krajowego: Z zadowoleniem przyjmuję zapewnienie niezmiennej lojalności jakoteż życzenia, złożone mnie i cesarzowej w imieniu wiernego mego królestwa Galicji. Kraj wasz nigdy nie daje się wyprzedzić, kiedy idzie o żywy wyraz przywiązania do mnie i do mego domu. Bądźcie też przekonani, że nigdy z oka nie stracę dobra waszego kraju i że zawsze najtroskliwiej śledzić będę usiłowań jego nad umysłowym i materjalnym rozwojem, jakoteż nieustannej skutecznej działalności reprezentacji krajowej w tym kierunku. Ogłoście w kraju to zapewnienie i wyraz mej osobliwszej życzliwości i przyjmcie jeszcze raz serdeczne nasze podziękowanie.

Deputacji miasta Lwowa odpowiedział cesarz: Cieszy mię, że na tym dniu mogę także przyjąć życzenie i hołd reprezentacji stołecznego miasta Lwowa, która przy każdej okazji składała mi dowody przywiązania i wierności. Wyraźcie za to całej ludności szczere podziękowanie w mojem i w cesarzowej imieniu, a Lwów niech będzie pewny cesarskiej mej życzliwości dla jego dobra i pomyślnego rozwoju.

Deputacji miasta Krakowa odpowiedział cesarz: Życzenia złożone mnie i cesarzowej imieniem reprezentacji miasta Krakowa, jakoteż zapewnienia wiernego przywiązania do mnie i do mego domu, napełniają serce me zadowoleniem. Wyraźcie za ten objaw lojalnego usposobienia całej ludności waszego pięknego patrjarchalnego grodu moje szczere podziękowanie, i bądźcie zapewnieni, że mię rozkwit Krakowa serdecznie cieszy i że bardzo pragnę dalszego rozwoju jego.

Wiedeń 22. kwietnia. Deputacji miasta Wiednia odpowiedział cesarz na przemówienie burmistrza: Dziękuję najserdeczniej za sympatję, którą drogi mój Wiedeń okazywał od dzieciństwa mego i wstąpienia na tron mnie i domowi mojemu. Pozwoliłem na obchód wspaniały jedynie dla tego, aby ponownie udowodnić gorącą mą sympatję dla rozwoju przemysłu i sztuk pięknych.

Na adres biskupów austrjackich odpowiedział cesarz, że ich błogosławieństwa ceni jako modlitwy z wiernych serc płynące, których oby Bóg wysłuchał. Cesarz z uczuciem wdzięczności wspomina o nieustannych staraniach episkopatu o podniesienie religji i moralności, o ożywienie poczucia obowiązku i o zachowanie wierności dla niego i dla monarchji.

Na adres austrjackiej Izby panów odpowiedział: Izba panów była w dobrej i złej chwili opoką wierności dynastycznej a szczytne swe powołanie w życiu państwowem wypełniała zawsze z miłością ojczyzny i poświęceniem. — Cesarz dziękuje za życzenia w swojem i w cesarzowej imieniu.

Na adres Izby deputowanych: Szczególne mi sprawia zadowolenie, że Izba w końcu pamiętnego okresu konstytucyjnej swej działalności znalazła jeszcze sposobność do wyrażenia tak serdecznej a tak lojalnej swej sympatji. Oby życzenia te przy pomocy boskiej spełniły się dla dobra ojczyzny, któremu nasze połączone siły poświęcamy. Proszę Izbie wyrazić w mojem i w cesarzowej imieniu serdeczne podziękowanie.

Graz 22. kwietnia. Br. Kellersperg umarł.

Konstantynopol 21. kwietnia. — Konwencja nowo-bazarska została dziś nareszcie podpisana.

Łabanow żąda prawa otwierania wszystkich skrzyń przeznaczonych do Rosji, a podejrzanych o wywóz pism rewolucyjnych.

Konstantynopol 22. kwietnia. — Oprócz podpisania konwencji Nowobazarskiej załatwiła jeszcze komisja wschodnio-rumelska ostatni punkt statutu organizacyjnego dla Rumelji wschodniej, dotyczący sprawy wakuffu. W przyszłym tygodniu ostatnie czytanie statutu.

Belgrad 22. kwietnia. Arnauci zrabowali wszystkie miejscowości, do których wtargnęli i wyrządzili nieobliczone szkody, za które rząd serbski na Portę odpowiedzialność składa.

Londyn 22. kwietnia. Biuro Reutera donosi: Zulusowie w liczbie 11.000 napadli na Chelmsford, zostali jednak odparci. Ekowe przyszedł na odsiecz miastu.

Wiedeń, 23. kwietnia, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	245·80	Akcje kolei Połud.	68·—
„ Anglo-Austr.	111·—	20 frankówka	9·35
„ Unionsbank	77·25	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	235·50		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 22. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	65·—	Londyn	117·45
„ „ „ w srebr.	65·65	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·15	20-frankówka	9·35
Losy pożycz. z r. 1860	119·40	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	806·—	100 marek niemiec.	57·65
Akcje banku kredyt.	245·40		

Wiedeń, 22. kwietnia 2 godz. 25 min.

Losy kredytowe	166·50	Węg. Obl. państ. 1877	69·25
Węg. akcje kredyt.	233·25	Galic. Indemnizacja	88·75
Losy Angl.-Austr. B.	111·—	1864 Losy	154·25
„ Unionsbank	77·10	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	235·75	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	222·—	Losy tureckie	20·—
„ „ Połudn.	68·—	Złota renta węgiers.	88·87
„ „ Alföldu	128·75	Akcje kolei państw.	263·75
„ „ Elżbiety	183·—	Bankverein	118·—
„ „ Lw.-Czer.	130·—	Rosyjskie banknoty	1·12
„ „ Węg. Poł.	—·—	Węgierskie Losy	97·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·67
„ Komunal. wied.	112·50		

Usposobienie spokojne.

Paryż 3% renty	79·40	Lombardy	—·—

Berlin, 21. kwietnia 5 godz. 55 min.

Rosyjskie banknoty	195·20	Galicyjskie	102·—
Akcje kredytowe	425·50	Kolei Rumuńskiej	30·50
Lombardy	120·50	Austrjackie banknoty	173·50

Przyjechali do Lwowa dnia 23. kwietnia.

Hotel Angielski. M. Kuliczkowski z Gogulina, J. Maniewski z Czestnik, H. Treter z Laszek.

Hotel Europejski. J. Kaszyński z Kijowa.

Hotel Żorza. Z. hr. Szeptycka z Przelbic, J. Bocheński z Mużyłowa, W. Jankowski z Rosochowaciec, W. Udrycki z Czelatycz, J. Schwarz z Wrocławia.

Hotel Langa. Udrycki z Ołomuńca, W. Bing z Norembergu, A. Pohl z Opawy, F. Skasa z Białej, D. Meilitz z Berlina, Sz. Fuchs z Wiednia.

Od Administracji.

Biuro ekspedycji „Dziennika Polskiego“ otwarte jest tylko do 7. wieczorem.

Dnia 22. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	237 50	235 —
„ Lwowsko-Czerniow.	131 50	129 —
Bankn Hipotecznego gal.	262 —	259 —
„ Kredytowago gal.	224 —	220 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 70	87 70
„ „ „ 4% „	82 25	81 25
„ „ „ 5% „	88 70	87 70
Banku Hip. gal. 6% „	93 75	92 85
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	98 75	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 —	88 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	19 50	18 —
„ „ Stanisławow.	26 75	24 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 40
„ cesarski	5 57	5 47
20 frankówka	9 42	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 63	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 53
„ „ papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 20 kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4⅕%	65 15	65 —
„ srebrna 4⅕%	65 65	65 50
„ złota 4%	77 20	77 05
Losy z r. 1854 3½%	114 25	113 75
„ „ 1860 4% zł. 500	119 25	119 —
„ „ 1860 4% „ 100	128 50	128 —
„ „ 1864 „ 100	154 50	154 25
„ „ 1864 „ 50	153 75	153 25
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	84 75	84 25
Galicyjskie	85 75	86 25

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	100 75	99 75
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 50
Siedmiogrodz.	78 50	78 —
Węgierskie	84 —	83 50
„ z klauz. 1867	79 25	79 —
Obligi poż. kolei węgier.	108 25	108 —
Renta węgierska złota	88 95	88 88
„ „ za kolej wsch.	67 25	67 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	113 80	110 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	150 —	149 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	246 —	245 80
„ „ węgierskie	234 50	233 59
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	780 —	770 —
Gal. bankn hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	809 —	807 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	76 25	76 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	40 —	— —
„ Alföld-Fiume	129 25	128 75
Żeglugi par. na Dunaju	580 —	578 —
Kolej Elżbiety	180 —	179 50
„ półn. Ferdynanda	2190	2185
„ Franciszka Józefa	139 50	139 —
„ gal. Karola Ludwika	235 25	234 75
„ Koszycko-Oderberg.	108 25	107 75
„ Lwow.-Czer.-Jaska	130 50	130 —
„ Północno-austrjacka	128 50	123 25
„ „ Lit. B.	62 24	61 75
„ Rudolfa	132 —	131 50
„ Siedmiogrodzka	96 75	96 25
„ towarzystwa państw.	264 75	264 25
„ połud. (Lombardy)	69	68 50
„ Cieszańska	195 50	195 —
„ węg. galic. Łupkow.	95 —	94 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 25	107 75
Premiowe Wiedeńskie	112 20	111 90
„ Węgierskie	97 75	97 25
„ Tureckie	20 30	20 20
Kredytowe	166 50	166 —
Klary	— —	37 —
Żegluga par. na Dunaj.	104 —	103 50

	żądają	płacą
Keglewicha	19 —	18 —
Krakowskie	19 25	18 75
Miasta Budy	38 75	38 25
Palffy	36 25	35 75
Rudolfa	17 50	17 —
Salma	47 50	47 —
St. Genois	38 —	37 50
Stanisławowskie	26 25	26 75
Waldsteina	34 25	35 75
Windischgrätza	34 75	34 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	74 20	73 90
Elżbiety	95 50	94 —
Ferdynanda północna	104 50	104 —
Franciszka Józefa	92 —	91 50
Gal. Karola Lud. I. Em	102 —	101 50
„ „ „ II. „	100 75	100 25
Koszycko-Oderb.	75 25	74 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	80 70	80 —
„ „ II. „	84 50	83 —
Rudolfa	— —	85 —
Siedmiogrodzkiej	67 50	67 —
Kolej państwowa	164 —	163 —
„ połud. (Lombar.)	116 50	116 —
„ Cieszań. towarz.	88 50	87 —
Węg. gal. Łupkowska	70 20	69 90
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 55
20 frankówki	9 34	9 33
Imperjały rosyjskie	9 62	9 61
Funty szterl. angielsk.	11 77	11 73
Listy tureckie złote	10 65	10 63
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 60	57 55
Ruble papierowe	1 14	1 13
Warszawa 19. kwietn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
„ „ II „	— —	100 —
„ kupon	— —	130
„ nowe	— —	100 37
„ kupon	— —	156
Listy likwidacyjne	— —	89 60
„ kupon	— —	153
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bygdos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego"